


BÓG SIĘ ZATROSZCZYŁ

O BARANKA

 Przeczytajmy z—z Księgi Świętego Marka, myślę, że ja bym wybrał, do przeczytania i do krótkiego omówienia, wiersz 46 z 10 rozdziału. Powstańmy, żeby okazać szacunek Słowu w czasie, kiedy będziemy czytać. Słowo jest Bogiem. Wszyscy o tym wiemy. Więc kiedy ślubujecie wierność sztandarowi, to powstajecie, co powinniście robić; i kiedy niosą flagę, stoicie na baczność i salutujecie; dlaczego nie mielibyśmy tego zrobić z Bożym Słowem, kiedy jest czytane?

I oni przyszedli do Jerycha: i kiedy oni wyszli z Jerycha, razem z jego uczniami, i wielkim tłumem ludzi, ślepy Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy gościńcu, żebrząc.

A kiedy usłyszał, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać i mówić: Jezu, synu Dawida, zmiłuj się nade mną.

I wielu nakazywało mu, żeby milczał: lecz on tym głośniej wołał: Ty, synu Dawida, zmiłuj się nade mną.

I Jezus się zatrzymał, i kazał go zawołać. I zawołali tego ślepego człowieka, mówiąc do niego: Bądź dobrej myśli, wstań; on cię woła.

A on zrzucił z siebie szatę, wstał i przyszedł do Jezusa.

A Jezus odpowiedział i rzekł do niego: Co chciałbyś, żebym dla ciebie zrobił? Rzekł do niego ślepy człowiek: Panie, żebym mógł otrzymać wzrok.

... Jezus rzekł do niego: Idź swoją drogą; twoja wiara cię uzdrowiła. I on natychmiast otrzymał wzrok i podążył drogą za Jezusem.

² Pomódlmy się. Wielki Duchu Święty, ożyw dla nas to Słowo, dzisiaj wieczorem, tę krótką historię. I niechbyśmy zobaczyli tę scenę w czasie teraźniejszym, i czyniąc to uwierzyli, że Bóg dalej żyje, i że On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Prosimy o to w Imieniu Jezusa, Jego umiłowanego Syna, naszego Zbawiciela. Amen.

Możecie usiąść.

³ Naszym tematem dzisiaj wieczorem jest: *Bóg Się Zatroszczył O Baranka*.

⁴ A więc tego poranka mieliśmy taki wspaniały czas, gdy widzieliśmy jak Jezus wchodził do Jerycha. I zobaczyliśmy, że tam był mały facet, który miał na imię Zacheusz, on—on wspiął

się na drzewo sykomory i tam się ukrył, ponieważ on nie wierzył, że Jezus jest prorokiem. Lecz jego żona była uczennicą Jezusa i ona się o niego modliła. A kiedy Jezus przechodził pod tym drzewem, zatrzymał się, spojrzął w górę, zawołał go po imieniu i powiedział: „Zejdź na dół, dzisiaj pójdę z tobą do domu”. I ja również pomyślałem, że będzie dobrze, jeżeli po prostu przejdziemy się z Jezusem, dzisiaj wieczorem, podczas gdy tu jesteście. Poprosiliśmy Go dzisiaj rano, żeby z nami poszedł i my chcieliśmy iść razem z Nim, chodźmy z Nim po prostu dalej przez Jerycho.

⁵ Więc, dzisiaj wieczorem, nasza akcja rozgrywa się w tym samym miejscu, jeszcze raz w Jerychu, i Jezus jest teraz w domu Zacheusza, jedząc posiłek. I to jest zimny, październikowy dzień, i jest jeszcze wcześniej rano, a mimo to od strony gór zaczyna wiać wiatr. Wczesne poranki, szczególnie o tej porze roku, są dosyć chłodne w Judei.

⁶ I ten kraj w tamtym czasie, tak samo jak nasz kraj teraz, był pełen żebraków. Oni stoją na rogach ulic i żebrzą. Ja . . . W takich krajach roi się od żebraków. W Indiach, i, och, w Afryce, i w innych miejscach na ulicach w dalszym ciągu można spotkać żebraków; niepełnosprawnych, kulawych, ślepych i biednych. I czasami ludzie, którzy nie potrafią sami zarobić na swoje utrzymanie, po prostu żebrzą, a nieraz siedzą tam i głodują.

⁷ Kiedyś szedłem ulicą w Indiach i miałem przy sobie pieniądze, które dostałem od tych ludzi, i wymieniłem dolary na rupie. I próbowałem je rozdać, więc, oni musieli wezwać milicję, żeby mnie zabrali z tej ulicy; prawie mnie zadeptali. I tam była biedna, mała kobieta, która tam leżała, umierała z głodu. Trzymała dziecko, które było tak wygłodzone, że mięso przywarło mu do kości i widać było nawet łączenia kości w czaszce. Ta kobieta próbowała mi wcisnąć to niemowlę, żeby ono tylko nie umarło. Gdybym wziął *to* dziecko, to co z *tamtym*, co z *tym*, co z . . . ? Och, ludzie, to jest, wy—wy . . . Gdybyście mogli zobaczyć, że to, co my wyrzucamy tutaj do śmietnika prawie by tych ludzi żywyło. Po prostu nie zdajecie sobie sprawy z tego jak dobrze jest w tym kraju, dopóki nie zobaczycie jak reszta świata głoduje.

⁸ I tam jest pełno żebraków. I dzisiaj, gdy nasza scena się zaczyna, tam było . . . Widzimy, że ci wszyscy żebracy z Jerycha zwykle zbierali się przy bramie północnej, od strony Jerozolimy. Jerycho nie było za bardzo bogatym miastem. Ale Jerozolima była wielką, samozwańczą, sławną świątynią i—i wszyscy bogaci ludzie przenieśli się do Jerozolimy, i to było wielkie miasto, pełne przepychu. I ludzie, którzy stamtąd pochodzili, byli raczej zamożni. Więc, w ciągu dnia, kiedy kupcy i inni podróżni wjeżdżali do miasta, wszyscy żebracy siedzieli na swoich miejscach; to było takie niepisane prawo, każdy z nich wiedział

gdzie jest jego miejsce, gdzie on mógł siedzieć i prosić o chleb, i o jałmużnę.

⁹ I oni musieli tam dotrzeć wcześniej, gdy kupcy wjeżdżali do miasta, ponieważ być może taki kupiec, zanim wyjechał, wkładał do kieszeni jedną monetę, żeby ją potem dać jednemu żebrakowi. I, oczywiście, w tamtym czasie Rzym rządził Palestyną i walutą były rzymskie denary. I tak, oni mieli takie malutkie monety, on mógł ją dać pierwszemu żebrakowi, być może, i to było wszystko na ten dzień. On sobie nie mógł pozwolić na to, żeby—żeby dawać każdemu żebrakowi. Więc, oczywiście, pierwszy, który go spotkał dostawał tę monetę. Więc oni mieli swoje miejsca za bramą, zanim ci ludzie weszli do miasta, turyści i tak dalej. I oni leżeli głównie przy bramie północnej, ponieważ stamtąd przychodzili turyści.

¹⁰ I jak widzimy, tego poranka, o którym mówimy, około godziny dziewiątej zaczyna wschodzić słońce, i tam był jeden ślepy żebrak, który pojawił się tak jakoś późno.

¹¹ On się za dobrze nie wyspał. Był niewidomy. On był niewidomy od małego. I on się spóźnił. On nie. . . On zasnął, tego poranka, ponieważ przez całą długą noc śnił mu się sen, że znowu może widzieć. I on się wiercił w swoim łóżku. I—i on mógł widzieć, on myślał, że może widzieć, i obudził się rozczarowany, że nie może widzieć. Tak naprawdę to był po prostu tylko sen.

¹² I on się udał na swoje miejsce. A gdy tam dotarł (więc to jest tylko taka historia, żeby przejść do sedna sprawy), nikogo tam nie było. Tam stało się coś dziwnego. Jeszcze nie było dziewiątej trzydzięci albo dziesiątej i—i tam nie było żadnych żebraków. Zazwyczaj każdy był na swoim miejscu. On nie wiedział co wydarzyło się w tym mieście; o którym mówiliśmy dzisiaj rano, podczas śniadania. Jezus wszedł do miasta przez bramę i—i wielu ludzi poszło, żeby dowiedzieć się o co w tym wszystkim chodzi, i żebracy sobie poszli. A on o tym nie wiedział, bo się spóźnił. Więc widzimy jak on zaczyna wołać innych po imieniu, a tam—tam nikogo nie ma. Został zupełnie sam. On się zastanawiał, więc, może rzymscy oficerowie ich przegonili na inne miejsce albo coś. Więc on nikogo nie słyszał, więc on. . . Było trochę chłodno, a on był w łachmanach i miał zupełnie znoszone ubrania.

¹³ I on szukał po omacku aż znalazł kamień, na który padały promienie słońca, to był kamień, który prawdopodobnie pochodził ze starych murów, które Bóg zniszczył za czasów Jozuego. On usiadł na tym kamieniu i usiłował myśleć o tym, co mu się w nocy śniło, jakie realne by to było, gdyby mógł naprawdę widzieć. Ale on—on nic nie widział. On był niewidomy. I zaczął rozmyślać o tych rzeczach, a jego umysł dryfował z powrotem do lat chłopięcych.

¹⁴ Wiecie, ja lubię tak robić, siedzieć i myśleć o rzeczach, które już przeminęły, o miłych chwilach, o zwycięstwach, które Pan

odniósł, i—i o dawnych czasach.

¹⁵ I Bartymeusz, ponieważ on miał tak na imię, śnił tamtej nocy o tym, że został mu przywrócony wzrok, zaczął myśleć o tym jak rzeczywiste by to było, gdyby mógł naprawdę widzieć. On pomyślał: „Och, ja byłem już tak długo ślepy, że nawet nie wiem czy bym poznał tutejszą okolicę”. Więc on zaczął myśleć o tym co było wiele lat temu, kiedy był małym chłopcem. Zwykle bawił się na zboczu pagórka, który się wznosił nad brzegiem Jordanu; i tam była dolina, gdzie oni uprawiali zboże. I powiedzmy, że on mieszkiał na zboczu tego pagórka. I on pamiętał jak pięknie było wiosną, kiedy—kiedy oglądał małe kwiatki, jak one rosły; i jak on zrywał małe bukieciki, i siadał, i patrzył na piękne, niebieskie niebo.

¹⁶ Wiecie, ślepotą to okropna rzecz. Kiedy widzę ślepego człowieka, serce mi pęka. Lecz mimo to ja wiem, że jest coś gorszego niż ślepotą, a mianowicie duchowa ślepotą; Bóg stworzył człowieka tak, żeby—żeby on mógł Go zobaczyć, lecz ludzie Go nie widzą.

¹⁷ Pewnego razu wybrałem się z moją córeczką do ogrodu zoologicznego w Cincinnati. Kocham otwarte przestrzenie, jak wiecie. Zobaczyłem, że oni złapali orła i—i zamknęli go w klatce, ten gość był taki biedny! Usłyszałem hałas; trzymałem małą Sarę za rękę i my—my podeszliśmy do tej klatki. I ten wspaniały, wielki ptak miał dziób cały we krwi i skrzydła prawie bez piór. Pomyślałem: „Jaki to jest przykry widok!”

¹⁸ Zeskoczył na dół. Zaczął z powrotem chodzić po klatce. Chciał się wzbić jeszcze raz i przyleciał tutaj, trzepocząc skrzydłami tylko po to, żeby—żeby uderzyć głową o ścianę klatki, machając skrzydłami, próbując wydostać się z tej klatki, tracąc tylko pióra. Ale on był w niewoli. Upadł z powrotem na dno klatki i leżał tam, wywracając oczy, nagle spojrzął do góry i ujrzał błękitne niebo, do którego był stworzony. On był niebiańskim ptakiem, wiecie. Lecz, wiecie, mądre osiągnięcia człowieka umieściły go w klatce.

¹⁹ Stałem tam i patrzyłem na niego. Pomyślałem: „Oddałbym wszystko gdybym mógł go kupić. Gdybym mógł go kupić, wypuściłbym go i powiedział: ‘Śmiało, stary, tobie—tobie się to spodoba. Mnie też się to podoba. Bądź wolny i leć wysoko. Tam jest twoje miejsce. Po to się urodziłeś’”. Pomyślałem: „To jest najbardziej żałosny widok, jaki kiedykolwiek widziałem”.

²⁰ Podniosłem Sarę, wziąłem ją na rękę. Powiedziałem: „Kochanie, to jest jeden z najgorszych widoków jaki możesz zobaczyć”.

²¹ Stałem tam, myśląc. Pomyślałem: „Nie wiem jaki widok jest gorszy. Spójrzcie tam, na to wzgórze; na tych mężczyzn z piwem w rękę i na kobiety w krótkich spodenkach, pałace papierosy”. Podczas, gdy oni się urodzili, żeby być synami i córkami Boga,

i oni tam są, w klatce grzechu, w której umieścił ich szatan. Pożałowania godni, ślepi duchowo, zamknięci w klatce; może należą do jakiegoś kościoła, śpiewają w chórze, ale i tak są w klatce grzechu.

²² I Bartymeusz próbował sobie przypomnieć czas, kiedy był jeszcze chłopcem i jak mniej więcej o drugiej w nocy jego piękna, żydowska matka, wołała go: „Bartymeuszu.” Jeszcze raz, prawie słyszał jej głos, jak się odbijał echem po okolicznych pagórkach i on przybiegał. I ona wychodziła na ganek, siadała na fotelu bujanym i brała go na ręce. I on sobie przypominał jak patrzył w jej piękne oczy i jaką on miał piękną matkę. I jak ona kołysała go do snu, kiedy udawał się na wieczorny spoczynek. I kiedy go tak kołysała, opowiadała mu historie, historie o ich narodzie, i o wielkich i potężnych Bożych prorokach, którzy byli pomiędzy nimi. I jak on to lubił, on lubił tego słuchać.

²³ Szkoda, że matki sadzają swoje dzieci przed telewizorem, gdzie leci jakiś program o skandalach w Hollywood; zamiast zrobić tę samą rzecz, opowiadać im historie z Biblii.

²⁴ Ale ona była prawdziwą, hebrajską matką i ona opowiadała historie temu małemu gościowi. Ona mówiła, opowiadała mu o tym, jak Bóg posłał wielkiego, potężnego Mojżesza, kiedy oni byli niewolnikami w Egipcie. Bóg obiecał Ojcu Abrahamowi, że on ich wyzwoli. I On ukazał się wielkiemu prorokowi, którego Bóg wzbudził pomiędzy nimi, który miał na imię Mojżesz. I On przyszedł w postaci Słupa Ognia, posłał Mojżesza do Egiptu, i On wyprowadził ich z wielkimi i potężnymi znakami i cudami. I jak oni byli na pustyni, zabrakło im chleba i skończyły im się zapasy jedzenia, mimo że oni szli, na drodze posłuszeństwa, i Bóg zesłał im z nieba chleb.

²⁵ I ja słyszę małego Bartymeusza jak mówi: „Mamo, poczekaj. Na pewno Bóg każe Swoim Aniołom pracować tam i wypiekać chleby w wielkich piecach, gdzieś tam w niebie, i Aniołowie pracują po godzinach, przygotowując ten chleb i zrzucając go na . . .”

²⁶ „Nie, kochanie, jesteś za młody, żeby to zrozumieć. Widzicie, Jahwe nie musi tego robić. Jahwe nie musi mieć pieców. On jest stwórcykiem. On to tylko wypowiada i to się dzieje”.

²⁷ Co w takim razie powiemy o Jezusie, który czynił takie rzeczy? On musi mieć coś wspólnego z Bogiem. On musi być jakimś krewnym Jehowy. Ludzie chcą z Niego zrobić proroka albo jakiegoś zwykłego człowieka, albo filozofa, dobrego nauczyciela. On nie był nikim mniejszym niż Bogiem, zmanifestowanym w ciełe.

²⁸ Ona mu tam mówiła i opowiadała mu jak wygląda wędrówka przez tę wielką pustynię, że kiedy dotarli do brzegów Jordanu, była już wiosna, był miesiąc kwiecień, śnieg topniał w Judei i cała woda z wyższych partii gór spływała w dół, do Jordanu,

który był—był pełen wody przez co na dole rzeki woda się cofała. Wyglądało na to, że Jahwe był kiepskim przewodnikiem, skoro przyprowadził Swój lud o najgorszej porze roku, do rzeki, która w tym czasie była w stanie powodziowym. Jak oni by w ogóle mogli tam zbudować most? A mały Jozue, albo mały. . . nie Jozue.

Lecz mały Bartymeusz mógł powiedzieć: „Mamo, jak On to zrobił?”

²⁹ Powiedziała: „Kochanie, pamiętaj, że Jahwe jest stwórcykiem. On po prostu przemówił i . . .”

³⁰ Bóg lubi doprowadzać do . . . gdy sytuacja jest skomplikowana, a potem pokazywać, że On jest Bogiem. Właśnie na wiosnę! Gdyby to było lato, przejście przez Jordan byłoby bardzo łatwe, można by nawet było przepłynąć się w bród. Wiemy, że właśnie tak ci szpiedzy się przepłynęli na drugą stronę. Lecz Bóg pozwolił, żeby cała dolina została zalana, dopiero potem On zstąpił i zademonstrował Swoją Niebiańską moc, torując im drogę tak, że przeszli po suchej ziemi. W tym miejscu Jozue kazał ułożyć kamienie jako znak pamiątkowy dla Jehowy, że On się o ludzi troszczył. I on . . .

³¹ Inną z tych, które on—on naprawdę lubił, była ta o Sunamitce. On ją pamiętał. I jego matka zwykle opowiadała mu historię o Sunamitce i o wielkim proroku, Eliaszu, w jego dniach, i jak ta kobieta była miła dla tego proroka. Pomimo tego, że ona nawet nie była Izraelitką. Ona była Sunamitką.

³² Więc ona wierzyła, że Eliasza był prorokiem, wielkim prorokiem Pana. Więc kiedy . . . Pewnego dnia powiedziała do swojego męża: „Zbudujmy mu małą izdebkę przy naszym domu i okażmy mu w ten sposób naszą życzliwość, ponieważ on jest—on jest wielkim człowiekiem”.

³³ I pewnego dnia, kiedy Eliasza tam przyszedł ze swoim sługą, Gehazim, i zobaczyli tę całą życzliwość, on powiedział do Gehaziego: „Idź do niej i—i—i zapytaj: ‘Co możemy zrobić? Mam się za tobą wstawić u króla albo u dowódcy wojska?’”

³⁴ Ona powiedziała: „Nie, ja będę po prostu mieszkała pośród mojego ludu. Wszystko jest w porządku”.

³⁵ Ale Gehazi powiedział: „Ona jest bezpłodna. Ona jest stara, jej mąż jest stary i oni nie mają dzieci”. I powiedział . . .

³⁶ A Eliasza musiał zobaczyć wizję. On powiedział: „Idź, powiedz jej: TAK MÓWI PAN, ona będzie miała małego chłopca”. I po dziewięciu miesiącach pojawił się mały chłopczyk.

³⁷ [Puste miejsce na taśmie—wyd.] . . . starszy, on pracował ze swoim ojcem na polu w czasie żniwa i on musiał dostać udaru słonecznego. Zaczął wołać: „Moja głowa! Moja głowa!” I ojciec odesłał go do domu. Matka wzięła go na kolana, zaczęła kołysać i pewnie dała mu wszystkie leki jakie miała pod ręką. A stan tego

chłopca cały czas się pogarszał aż w końcu, około południa, on umarł.

³⁸ I ta matka nie miała zamiaru się poddawać! Przyszedł ojciec dziecka oraz sąsiedzi i wszyscy lamentowali i płakali z powodu śmierci tego małego gościa, ale ona dalej wierzyła temu prorokowi, hebrajskiemu prorokowi; ona, poganka. Ona powiedziała: „Osiodłajcie mi muła i—i nie—nie—nie zatrzymujcie mnie, ale pozwólcie mi pojechać do tej jaskini, na górze Karmel, w której mieszka ten prorok”.

³⁹ A jej mąż powiedział: „To nie jest nów księżycy ani sabat i jego tam nie będzie”.

Ona powiedziała: „Wszystko będzie dobrze”.

Powiedział: „Jedź”.

⁴⁰ I kiedy Eliasz zobaczył, że ona nadchodzi, on i Gehazi wyszli z jaskini i patrzyli, stali tam. I oto ona przychodzi. On powiedział: „Oto przychodzi Sunamitka i ona ma problemy, ale Bóg to zataił przed moim sercem”.

⁴¹ Wiecie, Bóg nie mówi swoim prorokom wszystkiego, mówi tylko to, co On chce, żeby oni wiedzieli.

⁴² Więc on—on spojrział i powiedział: „Ona jest . . .” Powiedział: „Wydź jej naprzeciw i powiedz: ‘Czy wszystko dobrze u ciebie? Czy wszystko dobrze z twoim mężem? Czy wszystko dobrze z twoim dzieckiem?’”

I to jest ta część, którą ja lubię również.

⁴³ Kiedy Gehazi się z nią spotkał, powiedział: „Czy wszystko dobrze u ciebie? Czy wszystko dobrze z twoim mężem? Czy wszystko dobrze z twoim dzieckiem?”

⁴⁴ Ona powiedziała: „Wszystko w porządku”. Dziecko leżało martwe, mąż krzyczał, jej serce płakało, ale: „Wszystko w porządku”. Ona przysłała do człowieka, który mógł jej wszystko wyjaśnić i pobłogosławić ją, i ona miała dziecko, Bóg by z pewnością objawił dlaczego On go zabrał. „Pan dał, Pan wziął, niech będzie błogosławione Imię Pańskie!” Ona chciała wiedzieć dlaczego.

⁴⁵ A potem ona podeszła, upadła u stóp Eliasza i Gehazi chciał ją odsunąć; nie wypadało się tak zachowywać przy jego panu. I ona ujawniła co jest nie tak. I Eliasz poszedł do jej domu, i położył się na ciele tego małego gościa, i wzbudził tego małego chłopca do życia.

⁴⁶ I ja bym chciał, żebyście również zwrócili uwagę na wiarę tej matki. Ona to dziecko położyła na łóżku, na którym leżał Eliasz. Chciałbym, żebyście . . .

⁴⁷ Chciałbym, na ile to rozumiem, wyjaśnić Pawła punkt widzenia. Wiecie, Paweł kładł chusteczki i przepaski na chorych i cierpiących. Ja nie uważam, że Paweł był niezgodny z Pismem.

Myślę, że on to wziął właśnie stąd. Pamiętacie tę pierwszą rzecz, którą Eliasz powiedział do—do Gehaziego? „Weź moją laskę, idź i połóż ją na dziecku”. On wiedział, że wszystko, czego on dotknął, było błogosławione. Więc, pamiętajcie, Paweł nie modlił się nad chusteczkami. Oni po prostu zdejmowali to z jego ciała. To była wiara tych ludzi.

⁴⁸ Więc, widzicie, on powiedział: „Weź moją laskę (jeżeli cię ktoś pozdrowi, nie odpowiadaj mu), połóż ją na dziecku”.

⁴⁹ Lecz ta kobieta nie pokładała wiary w lasce; tylko w proroku. I ona powiedziała: „Ja ciebie nie opuszczę, dopóki . . . Jako żyje twoja dusza, ja nie zamierzam cię opuścić”.

⁵⁰ Więc Eliasz, żeby się od niej uwolnić, musiał z nią iść. I tak, on poszedł i położył się na tym małym, martwym dziecku, a ono kichnęło siedem razy i wróciło do życia.

⁵¹ Ludzie, jaka—jaka to była wspiana historia dla tego małego Barty- . . . Bartymeusza, kiedy on był małym chłopcem. On bardzo lubił to opowiadanie, ponieważ to było o wskrzeszeniu małego chłopca. Ta była jedną z jego ulubionych.

⁵² „Ale to było dawno temu”, mówi mu teraz kapłan. „Ale to były dni, w których Izrael miał wielkich, potężnych ludzi; w kraju byli wielcy i potężni prorocy”. Lecz ci kapłani powiedzieli: „Wiecie, Jahwe nie potrzebuje już więcej proroków”. Nie tylko kapłani tak mówili. Lecz—lecz oni wtedy tak mówili: „Jahwe nie potrzebuje już więcej proroków. On nam dał zakon, a my zbudowaliśmy kościół, świątynię, i to jest wszystko czego potrzebujemy”. I oni dzisiaj wierzą mniej więcej tak samo, ale Jehowa dalej pozostaje Jehową i On nie może zmienić Swojego sposobu postępowania; On jest Bogiem i się nie zmienia. Więc oni wierzyli, że to było—to było wszystko, czego oni—oni potrzebowali.

⁵³ I tak, podczas gdy on tak siedział, śniąc na jawie, zaczął rozmyślać, podniósł swoje ślepe oczy w kierunku gorącego słońca; nagle usłyszał stukot kopyt muła, który szedł kamienistą drogą, od strony Jeruzolimy, nadchodził wybrukowaną drogą. Jak . . . i kiedy on się uważnie przysłuchał, stwierdził, że przed mułem biegnie ktoś w sandałach. I on wiedział, że to musiał być bogaty człowiek, ponieważ podróżował na mule, a do tego miał sługę, który tego muła prowadził.

⁵⁴ Więc on wstaje wiedząc, że musi zdobyć trochę pieniędzy, żeby—żeby przeżyć. Więc wstał, otulił się szatą, swoją poszarpaną szatą, wybiegł na ulicę i powiedział: „Ja bym chciał dostać jałmużnę. Spóźniłem się dzisiaj rano. Mógłbyś mi dać jałmużnę? Jestem ślepy”.

⁵⁵ I my słyszymy naprawdę szorstki głos: „Z drogi, żebraku! Ja jestem sługą Jehowy. Jestem kapłanem. Przybywam z Jeruzolimy, posłany przez stowarzyszenie, żeby zatrzymać to spotkanie uzdrowieniowe, które ma się odbyć tego poranka tutaj

w—w Jerychu. Muszę się spotkać z braćmi tutaj i dopilnować, żeby to się nie odbyło, żeby dotrzeć do ludzi. Falszywy prorok jest w tym kraju, widzicie. My . . . my słyszeliśmy, że On jest dzisiaj rano w Jerychu i ja jestem w drodze. Zejdź mi z drogi!” Kapłan. „I, w porządku, sługo, w drogę”. I ten muł jeszcze raz ruszył w drogę.

⁵⁶ Potem żebrak po omacku poszukał kamienia, na którym wcześniej siedział. Pograżył się w marzeniach i zaczął rozmyślać: „Tam, na tej wąskiej drodze, na której stałem; nie tak dawno temu, przechodził ten wielki i potężny prorok Eliasz, i Elizeusz, szli ramię w ramię, tą samą drogą, ramię w ramię, idąc w kierunku Jordanu. I Jordan miał zostać otwarty po raz drugi. A po drugiej stronie rzeki, na starego, zmęczonego proroka Eliasza, czekał przywiązany do drzewa ognisty rydwan, do którego już były zaprzężone ogniste konie, które miały go zabrać do domu. I on miał to zobaczyć, ten młody Eliasz . . . Elizeusz miał spojrzeć do tyłu i zobaczyć tę nową usługę, która była dla niego. On miał nie odrywać wzroku od tego proroka”.

⁵⁷ I ja sobie wyobrażam jak Bartymeusz powiedział: „Gdybym tylko żył w tamtych czasach i siedział tutaj, podbiegłbym do tych dwóch proroków, upadł na twarz, i powiedział: ‘Och, Boży proroku! Pomódl się o mnie, a Jahwe przywróci mi wzrok’. Ale kapłan powiedział: ‘Nie ma już więcej czegoś takiego. My tego nie mamy. Jahwe już więcej nie uzdrawia Swoją mocą. Mamy lekarzy i tak dalej, którzy to czynią. I my tego więcej nie potrzebujemy, więc Jahwe nie uzdrawia. To było w dniach, które przeminęły. My tylko przestrzegamy zakonu. I chorujemy, i umieramy, idziemy do Nieba, i to jest wszystko. To jest wszystko, czego potrzebujemy”.

⁵⁸ Potem, kiedy on zaczął myśleć, potem sobie przypomniał. Niecałe pół kilometra od miejsca, gdzie siedział; kiedyś Izrael rozbił swój obóz i wszystko poustawiał, rozbił swoje namioty we wszystkich miejscach, czekając na rozkaz marszu do Jerycha . . . I możliwe nawet, że kamień, na którym on teraz siedział, był częścią dawnego muru Jerycha, zburzonego przez samego Jehowę.

⁵⁹ I powiedział: „Tylko pomyśleć! Nie tak dawno potężny wojownik, Jozue, wspaniały, potężny Boży sługa przeprowadził się przez rzekę, na wiosnę, rozbił namioty pod nosem swoich wrogów. Pewnego dnia, kiedy obmyślał strategię ataku na Jerycho, wyszedł pod wieczór lub może rano, żeby popatrzeć na bramy miasta, jakie one były wielkie. Można było na nich urządzać wyścigi rydwanów, konie, kilka zaprzęgów obok siebie mogło się ścigać wokół bramy. Jakże Jozue się przyglądał. On się przyglądał, stał pod tym murem i tam zobaczył Człowieka z wyciągniętym mieczem. Jozue dobył miecza i wyszedł Mu na spotkanie. Jozue krzyknął, powiedział: ‘Jesteś z nami, czy jesteś jednym z naszych wrogów?’ On powiedział: ‘Nie, Ja jestem

Kapitanem zastępów Pana'. Potężny Jozue rzucił swój miecz na ziemię, zdjął swój hełm i padł Mu do stóp”.

⁶⁰ Ślepy Bartymeusz pomyślał: „To miało miejsce prawie pięćset metrów od miejsca, w którym ja siedzę właśnie teraz. To tutaj stały zastępy Pana oraz sam Kapitan zastępów i Jozue uklonił Mu się do stóp. Och, gdybym tylko mógł być w tamtym obozie, wtedy ślepy, poprosiłbym Kapitana Pańskich zastępów, żeby przywrócił mi mój wzrok, i On by to zrobił”. Nie miał pojęcia, że ten sam Kapitan był od niego oddalony o prawie sto metrów.

⁶¹ Właśnie dlatego dzisiaj wieczorem mamy niepowodzenia. Próbujemy przenieść Chrystusa i całą chwałę daleko, daleko wstecz, do innego wieku. Biblia mówi: „On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki”. On jest tak samo obecny tutaj, w tym budynku, jak wtedy, gdy chodził po Galilei albo po Jerozolimie.

⁶² Ten wielki Kapitan właśnie wychodził z domu Zacheusza, a ludzie czekali na Niego na zewnątrz.

⁶³ Po kilku minutach usłyszał jakiś hałas, z którego rozróżnił kilka głosów.

⁶⁴ Jeden mówił: „Hosanna Prorokowi, który przychodzi w Imieniu Pańskim! Błogosławiony Prorok z Galilei, Sługa Jehowy!”

⁶⁵ Inni mówili: „Precz z taką Osobą! Nie chcemy kogoś Takiego w tym mieście, tutaj”. I kiedy oni przechodzili, niektórzy w Niego rzucali zgniłymi owocami, kiedy przechodził przez bramę.

⁶⁶ A on—on o czymś takim nigdy nie słyszał, więc powiedział: „Co się dzieje? O co chodzi w tym całym hałasie? Co się w tej okolicy dzieje?” I ludzie na niego napierali.

⁶⁷ Po chwili usłyszał głos tego samego kapłana, który tam poszedł po to, żeby to stowarzyszenie nie miało spotkania. On go usłyszał jak mówi: „Mówią, że wzbudzasz umarłych. Więc, my mamy cały cmentarz wypełniony nimi tam, na wzgórzu, zobaczmy jak Ty przychodzisz i wzbudzasz dla nas kilku”.

⁶⁸ Ale, wiecie, On szedł do Jerozolimy, tam gdzie miał zostać ukrzyżowany. Wszystkie grzechy tego świata były na Nim i On szedł do Jerozolimy, żeby zostać złożonym w ofierze. A oni z Niego kpili i naśmiewali się z Niego; i jedni Go błogosławili, a drudzy Go przeklinali. Praktycznie tak wygląda każde zgromadzenie, na którym On jest obecny; jedni są za Nim, drudzy przeciwko Niemu. Lecz on się zdawał wcale tym nie przejmować. On był skupiony na tym, żeby dokończyć Swój bieg. I On szedł dalej, spokojnym krokiem, i patrzył w kierunku Jerozolimy. I otoczyło Go dwunastu ludzi, którzy usiłowali powstrzymywać tłum. I niektórzy Go próbowali dotknąć. Niektórzy krzyczeli i naśmiewali się z Niego, i—i tak dalej.

⁶⁹ I tłum prawie stratował tego starego, ślepego mężczyznę, który jest naszym bohaterem, dzisiaj wieczorem, oni go przewrócili. I wyobraźmy sobie, że przechodziła tamtędy pewna miła, młoda dama, która mogła być siostrą Rebeki z naszego porannego opowiadania, albo ona była wierzącą w Chrystusa. I ona zobaczyła, że oni przewrócili tego starego człowieka, i zobaczyła, że on był. . . oni byli dla niego nieuprzejmi. Ale ponieważ ona wierzyła w Jezusa, to sprawiało, że ona była miła. To zawsze sprawia. To sprawia, że człowiek jest wyrozumiały wobec starszych i wobec tych, którzy są w potrzebie. A oni tego gościa przewrócili i ona się pochyliła, żeby mu pomóc wstać. Ona . . .

⁷⁰ On mógł powiedzieć jej coś takiego: „Młoda pani, poznaję po pani głosie, że pani jest młodą damą”.

⁷¹ „Tak, jestem. Pomogę panu wstać, dobrze? Myślę, że oni mogą pana skrzywdzić”.

⁷² On powiedział: „O co chodzi z tym całym hałasem? Skąd ten cały zamęt, to zamieszanie tutaj? O co w tym wszystkim chodzi?”

⁷³ „Więc”, ona powiedziała: „nie wie pan, że do miasta przyszedł Jezus z Nazaretu, że Syn Dawida jest w tym mieście? To właśnie On tędy przechodzi, Prorok z Galilei. Chce pan powiedzieć, że pan nic nie wie?”

„Nie, ja—ja—ja o Nim nigdy nie słyszałem”.

⁷⁴ „Więc, pozwoli pan, że panu powiem, co wydarzyło się w tym mieście dzisiaj rano. Czy zna pan Zacheusza, właściciela restauracji?”

„Tak”.

⁷⁵ „On zawsze był w pewnym sensie krytykiem. Jego żona jest wierząca. I dzisiaj rano Zacheusz wspiął się na drzewo, żeby patrzeć jak Jezus przechodzi. . . I my wszyscy wiemy, że On jest Prorokiem. I kiedy On przechodził koło niego, stanął, spojrzął w górę i zawołał Zacheusza po imieniu; mimo że nigdy wcześniej nie był w Jerychu”.

⁷⁶ Ten stary żebrak się rozpromienił. Powiedział: „To jest przecież wypełnienie Księgi Powtórzonego Prawa 18:15 ‘Pan, nasz Bóg, wzbudzi proroka takiego jak Mojżesz’. To musi być On. Skoro tak, to gdzie On jest teraz?”

„On jest mniej więcej sto metrów dalej”.

⁷⁷ Przeszedł obok mnie, pomyślał. Więc on zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną. Zmiłuj się nade mną, O Synu Dawida. Zmiłuj się nade mną, kiedy przechodzisz obok mnie”.

⁷⁸ Więc, na ludzki rozum nie było szans, żeby Jezus usłyszał jego głos, bo wokół było takie zamieszanie. Niektórzy Go chwalili,

niektórzy Go błogosławili i niektórzy Go przeklinali. I, w tym całym gwarze, On by go nigdy nie usłyszał.

⁷⁹ Lecz On był Słowem. I kiedy dusza woła; tak jak ta kobieta cierpiąca na upływ krwi, która dotknęła Jego szaty. Biblia mówi: „On się zatrzymał”. To Go zatrzymało. Pomyślcie o tym, po prostu pomyślcie o tym; to było wołanie jednego ślepego, nic nie znaczącego żebraka, On miał na sobie grzechy i ciężary świata, i szedł do Jerozolimy, żeby się stać ofiarą za grzech, a jednak wołanie jednej ludzkiej duszy sprawiło, że On się zatrzymał.

⁸⁰ On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Jedno zawołanie dzisiaj wieczorem sprawi, że On przyjdzie na scenę, dokładnie tak samo jak wtedy. Tak, On jest dalej ten sam!

⁸¹ Pamiętam, jak pewnego wieczoru wracałem z Dallas w Teksasie. To było kilka lat temu. Mój samolot miał awaryjne lądowanie w—w Memphis. I linie lotnicze umieściły mnie w słynnym Hotelu Peabody. I oni mi powiedzieli, że zadzwonią do mnie następnego poranka, żeby powiedzieć o której podstawiają mi limuzynę, żeby mnie zawieźć z powrotem na samolot.

⁸² I całą noc spałem dobrze; następnego poranka wstałem, napisałem kilka listów, poszedłem na pocztę, żeby je wysłać. Wyszedłem i zacząłem iść ulicą. I nagle poczułem jak Coś mi powiedziało: „Zatrzymaj się i zawróć”.

⁸³ Więc, wy wiecie, że czasem ludziom się coś przesłszy. I ja pomyślałem: „Więc, prawdopodobnie to było właśnie to”.

⁸⁴ Poszedłem trochę dalej, a On dalej mówił: „Zatrzymaj się i idź z powrotem”.

⁸⁵ Więc, ja dotarłem do rogu ulicy, gdzie stał tęgi, irlandzki policjant, i ja nie. . . Patrzyłem, przez okno sklepu, na kołowrotki i inne rzeczy. Chyba stałem tam trochę zbyt długo i ten policjant zaczął podejrzewać, że chcę ukradnąć jakiś kołowrotek, więc ja się po prostu odwróciłem, i zacząłem iść z powrotem. A kiedy tak szedłem z powrotem, coraz szybciej i szybciej, przechodziłem obok hotelu, i zszedłem w kierunku rzeki, daleko w dół. Nie wiem, przypuszczam, że umiałbym znaleźć to miejsce dzisiaj wieczorem. I ja pomyślałem: „Robi się późno, lecz Coś. . .”

⁸⁶ Czy wierzysz, że jesteś prowadzony przez Boga? I kiedy tak szedłem dalej, ja. . . Robiło się późno i ja wiedziałem, że muszę się spieszyć, ale Coś po prostu ciągle mówiło: „Idź dalej, idź dalej”.

⁸⁷ I kiedy było już prawie za późno, żeby wrócić i złapać mój samolot, pomyślałem: „Więc, ja muszę iść za tym prowadzeniem”. I tak się złożyło, że śpiewałem tę pieśń, jak tylko spotkałem się z wami, zielonoświątkowcami, o tym jak:

Zeszli się w górnym pokoju,
Wzywając Imię Jego,
A Duch Święty ich ochrzcił,

I dał im do usługi moc.

⁸⁸ Czy kiedykolwiek słyszeliście tę pieśń? „I cieszę się, bo mówić śmiem, żem jeden z nich”. Próbowałem to w kółko powtarzać, mówiąc:

Chodź mój Bracie, szukaj daru
Co obmyje z serca grzech.

⁸⁹ I kiedy tak szedłem ulicą, spojrzałem, a tam była typowa stara Ciotka Jemima, która opierała się o niski płot i stała przy małym, kolorowym domku, przy małej, pobielanej chatce, podobnej do domku, oparta o płot. Miała męską koszulę zawiązaną wokół głowy.

⁹⁰ I ja po prostu przestałem śpiewać i zacząłem iść dalej. Nie wiedziałem dokąd idę; On po prostu powiedział: „Idź dalej, po prostu idź dalej”. I tak, kiedy się do niej zbliżyłem, zobaczyłem, że ona się trochę uśmiechała. I ja na nią spojrzałem, odwróciłem głowę i poszedłem dalej.

⁹¹ Ona powiedziała: „Dzień dobry, pastorze”. Więc, na Południu, kiedy mówią *pastorze*, mają na myśli „usługującego”.

I ja powiedziałem: „Dzień dobry, ciociu”.

⁹² Spojrzałem do tyłu i pomyślałem: „Skąd ona wie, że jestem pastorem?” Nie miałem przy sobie Biblii, ani nic.

Odwróciłem się. Powiedziałem: „Skąd wiedziałaś, że jestem pastorem?”

Ona powiedziała: „Wiedziała, że przyjdiesz”.

A ja powiedziałem: „Dla mnie to jest trochę dziwne”.

⁹³ I—i ona powiedziała: „Czy kiedykolwiek czytałeś w Biblii o Sunamitce?”

Ja powiedziałem: „Och, tak, proszę pani”.

⁹⁴ Ona powiedziała: „Wiesz, ona nie . . . była bezpłodna, ona nie mogła mieć dzieci”.

Powiedziałem: „Tak, proszę pani, pamiętam tę historię”.

⁹⁵ Powiedziała: „I ona obiecała Panu, że ona wychowa to dziecko dla Pana, oczywiście”. I powiedziała: „Wiesz, ja byłam tego rodzaju kobietą”. Powiedziała: „Nie mogłam mieć dzieci, mój mąż i ja”. I powiedziała: „Obiecałam Panu, że jeśli On mi da dziecko, to ja je wychowam dla Niego”. Powiedziała: „On mi dał dziecko”. I powiedziała: „Ja tego chłopca wychowałam najlepiej jak umiałam, żeby służył Panu”. Powiedziała: „Ale, wiesz”, ona powiedziała: „on wpadł w złe towarzystwo i zachorował”. I powiedziała: „Lekarz dał mu wszystkie zastrzyki, jakie tylko mógł mu dać. A potem wyszło”, powiedziała: „że on ma we krwi ponad cztery jednostki choroby społecznej”, syfilis. I tak, ona powiedziała: „Część jego krwi cofa się do serca. W sercu są jakieś szpary”. I powiedziała: „On tam leży nieprzytomny”.

I powiedziała: „Dwa dni temu był tutaj lekarz i powiedział: ‘On się już nigdy nie obudzi. On odszedł’”.

⁹⁶ I powiedziała: „Ja po prostu nie mogę znieść widoku mojego dziecka, umierającego w ten sposób”. I powiedziała: „Wtedy ja—ja—ja się modliłam przez całą noc: ‘Panie, jeżeli Ty go zabierzesz. . . Ty mi go dałeś; lecz ja—ja—ja pragnę usłyszeć jak on mówi, że jest zbawiony, żebym wiedziała, że spotkam się z nim jeszcze raz’”. I powiedziała: „Ja się modliłam i modliłam, dokładnie jak ta Sunamitka, o której wspomniałam”.

⁹⁷ I powiedziała: „Położyłam się spać i miałam sen”. Ona powiedziała: „I powiedziałam do Pana, powiedziałam: ‘Ty dałeś mi to dziecko’. I powiedziała: ‘Ja jestem jak ta Sunamitka, ale gdzie jest Twój prorok?’ I powiedziała, On powiedział: ‘Popatrz, idzie tu’. I ja zobaczyłam mężczyznę w szarym garniturze i z przekrzywionym kapeluszem, idącego ulicą”.

⁹⁸ I powiedziała: „To było około godziny czwartej nad ranem”. Ona powiedziała: „Od tamtego czasu tutaj stoję”.

On jest dalej Bogiem. On działa na dwóch końcach.

⁹⁹ Ja powiedziałem: „Nazywam się Branham. Modłę się za chorych. Czy kiedykolwiek słyszałaś o mojej usłudze?”

¹⁰⁰ Ona powiedziała: „Nie, panie Pastorze Branham, nigdy o tobie nie słyszałam”. I ona powiedziała: „Wejdiesz do środka?”

¹⁰¹ I gdy poszedłem otworzyć bramę, to był stary płot i pług wisiał na bramie, tak jak kiedyś w Arkansas. Tak czy owak, to było po drugiej stronie rzeki, więc wiecie co to było. Więc otworzyłem bramę i wszedłem.

¹⁰² Kiedy wszedłem do tego domu. Byłem w pałacach trzech albo czterech różnych królów; króla Anglii, króla Gustawa ze Szwecji i wielu miejscach, gdzie byłem się o nich modlić. I przypuszczam, że byłem w kilku najbardziej ekskluzywnych domach, w Hollywood. Ale nigdzie nie czułem się bardziej mile widziany niż w tym domu. Był tam stary, niczym nie ozdobiony pokój, a raczej dwa, mała kuchenka w tyle i niewielka sypialnia, gdzie znajdowało się łóżko z baldachimem. Na ścianach nie było żadnych obrazków. Ale był tam napis: „Boże, błogosław nasz dom”.

¹⁰³ Na łóżku zobaczyłem silnie zbudowanego, ciemnoskórego chłopca, wyglądał jakby miał mniej więcej osiemnaście lat, wielki, silny, zdrowo wyglądający chłopak. I on miał w rękę koc, i on stękał: „Uch! Uch!”

I ja powiedziałem: „Co się z nim dzieje?”

¹⁰⁴ Ona powiedziała: „On—on myśli, że zgubił się na ciemnym morzu. I mówi, ciągle mówi, że ‘zgubił się na morzu’, i nie może znaleźć drogi powrotnej. Wydaje mu się, że jest w łódce i wiosłuje”. Powiedziała: „Tak się z nim dzieje od dwóch albo

trzech dni”. I powiedziała: „Nie mogę pozwolić, żeby umarł w takim stanie”. Powiedziała: „Pomodlisz się o niego?”

Ja powiedziałem: „Tak, proszę pani”.

¹⁰⁵ Zacząłem mówić o uzdrowieniu. Ona nie była tym zainteresowana. Chciała tylko usłyszeć jak mówi, że został zbawiony. Tylko jedno ją interesowało, żeby on był zbawiony. I ja powiedziałem, że on jest. . .

¹⁰⁶ Ona do niego podeszła, chwyciła go za głowę, pocałowała go w policzek i powiedziała: „Niech cię Bóg błogosławi, dziecko mamusi”.

¹⁰⁷ Stałem tak i przyglądałem się tej całej scenie, i pomyślałem: „Tak, tak, to jest to”. Nie ma znaczenia jaką hańbą on okrył rodzinę, nie ma znaczenia jak daleko odpadł i nie ma znaczenia w jakich tarapatkach się znalazł, on jest dalej „dzieckiem mamusi”.

¹⁰⁸ I ja pomyślałem: „Biblia mówi, że ‘Matka może zapomnieć o swoim dziecku, ale Bóg o was nie zapomni. Wy jesteście. . .’ Ile tam jest miłości! ‘Wasze imiona są wyryte na Moich dłoniach’”.

¹⁰⁹ Ona go pocałowała. Uklękaliśmy. Usiadłem przy brzegu łóżka. Położyłem ręce na jego stopach, one były gorące, kleiły się.

¹¹⁰ I powiedziałem: „Ciociu, pomodlisz się pierwsza?” I, przyjaciele, ja wiedziałem od razu, że ona już wcześniej z Nim rozmawiała. Och, jak ona się modliła do Boga!

Potem ona powiedziała: „Pomodlisz się?”

I ja powiedziałem: „Tak, proszę pani”.

¹¹¹ Powiedziałem: „Ojcze Niebieski, spóźniłem się co najmniej godzinę na samolot. Ty mi powiedziałeś, żebym—żebym tu przyszedł i po prostu szedł dalej. I tak, ja nie wiem, czy Ty chciałeś, żebym się znalazł akurat tu, ale zatrzymałem się tutaj. Jeżeli Ty mnie posłałeś, żebym się modlił o tego chłopca. . .”

¹¹² I mniej więcej w tym czasie on powiedział: „Och, mamu!”

Ona powiedziała: „Czego chce dziecko mamusi?”

¹¹³ Powiedział: „W pokoju robi się coraz jaśniej”. Nie minęło nawet pięć minut, a już siedział na łóżku.

¹¹⁴ Wyszedłem w pośpiechu i poszedłem ulicą. Pomyślałem: „Więc, jedyne co mogę teraz zrobić, to wziąć taksówkę z powrotem i poczekać dzień, czy nawet dłużej, na następny samolot”.

¹¹⁵ Kiedy przechodziłem przez bramkę na lotnisku, spóźniony ponad dwie godziny, usłyszałem jak powiedziano: „Ostatnie wezwanie dla pasażerów lotu sześćdziesiąt siedem do Louisville w Kentucky”.

¹¹⁶ Co? Co takiego? Boża suwerenność! Widzicie? Modlitwa i wiara biednej, skromnej, nic nie znaczącej, ciemnoskórej

kobiety, sprawiły, że samolot został uziemiony i musiał na mnie czekać. On jest tym samym Bogiem, który mógł się zatrzymać i spojrzeć na ślepego żebraka przy—przy murach Jerycha. On jest tym samym Bogiem wczoraj, dzisiaj i na wieki. To czyni wiara. On chce, żebyś ty w to wierzył.

¹¹⁷ Nawiasem mówiąc, jakieś dwa lata później przejeżdżałem tamtędy pociągiem, jadąc z powrotem do Phoenix. I, wiecie, oni tak dużo pobierają za te kanapki, ja zazwyczaj próbuję wyskoczyć na którejś stacji i kupić parę hamburgerów, zazwyczaj tyle, ile zmieszczę do rąk, ponieważ oni pobierają siedemdziesiąt pięć centów za małą kanapkę, która jest taka cienka i ma tylko jedną stronę. I—i to, więc, to jest okropne. I ja wyskoczyłem na stacji w Memphis. I jeśli kiedykolwiek byliście w Memphis, to wiecie, że pociągi zatrzymują się tam na obrotnicy. Wyskoczyłem i pobiegłem do budki z hamburgerami.

Usłyszałem jak ktoś mówi: „Halo, Pastorze Branham!”

¹¹⁸ Rozejrzałem się, tam był bagażowy, który stał z podniesioną głową. Ja powiedziałem: „Halo, synu”, chciałem iść dalej.

Powiedział: „Ty, ty mnie nie znasz, prawda?”

Ja powiedziałem: „Nie, nie sądzę, żebym cię znał”.

¹¹⁹ Powiedział: „Wiesz, pewnego dnia przyszedłeś do mojego domu”. I powiedział: „Moja mama stała na zewnątrz, a ty poklepałeś ją po mokrych plecach”.

Ja rzekłem: „Nie mów, że ty jesteś tym chłopcem?”

¹²⁰ Powiedział: „Tak, jestem”. On powiedział: „Tak, ja jestem tym chłopcem”. On powiedział: „Nie tylko zostałem uzdrowiony”, ale powiedział: „Od tego czasu ja—ja—ja również jestem zbawiony”. Więc tak, tak to było.

¹²¹ Och, cudowna łaska! To jest ten sam Bóg, ślepy żebrak mógł Go zatrzymać, a tutaj nic nie znacząca, skromna, ciemnoskóra kobieta mogła uziemić samolot. Sprawiły to jej modlitwy i wiara w Boga! Ona w to wierzyła.

¹²² Jezus się zatrzymał. Twarz tego ślepego żebraka zatrzymała Go na Jego drodze. Chciałbym spędzić kilka wieczorów, głosząc na temat: „I wtedy Jezus się zatrzymał”. Lecz On tam stanął i powiedział: „Przyprowadźcie go tutaj”. Amen.

¹²³ Czytałem historię o ślepym Bartymeuszu, jakiś czas temu, gdy przerabiałem historię Biblii; prawdopodobnie to była legenda. Ale tam było napisane, że on zawsze wierzył w uzdrowienie. Bez względu na to, co mówili kapłani, on i tak w to wierzył. Mówiono, że był żonatym mężczyzną, miał żonę i małą córeczkę, której nigdy nie widział. Ona wtedy miała już mniej więcej szesnaście lat. On jej nigdy nie widział. Tam było napisane, że on zarabiał. . .

124 Wiecie, kiedy ktoś idzie żebrac, musi się czymś odróżniać od reszty, żeby zwrócić na siebie uwagę tych ludzi. W Indiach oni—oni robią pokazy, gdzie langusta zabija kobrę, i wszystko, co tylko mogą, żeby zwrócić na siebie uwagę. Widziałem jak małpa na ulicy wzięła patyka i uderzała w piłkę, żeby przyciągnąć uwagę ludzi, potem oni dawali mu pieniądze.

125 I tam było napisane, że Bartymeusz miał dwie turkawki, które robiły fikołki, tak jak małe. . . jedna nad drugą, a w ten sposób zabawiały ludzi i turystów, którzy dawali mu pieniądze.

126 I było napisane, że pewnego wieczora jego—jego żona ciężko zachorowała. I przyszedł do nich lekarz, i powiedział: „Bartymeuszu, ja nie jestem w stanie nic zrobić. Ona, nie potrafię zbić tej gorączki”.

127 I było powiedziane, że on po omacku wyszedł z domu, i powiedział: „Jahwe, miłuję Cię. Ja Tobie wierzę. Nie mam nic, co bym Ci mógł ofiarować. Mam tutaj tylko dwie małe turkawki, dzięki którym zarabiam na życie. Ale jeżeli Ty pozwolisz, żeby moja żona została ze mną, żeby pomóc wychować moje dziecko; skoro jestem ślepy i nic nie widzę; jeżeli uzdrowisz moją żonę tak, żeby mogła mi jeszcze pomóc, to ja Ci obiecuję, że jutro złożę wielką ofiarę. Zaniosę moje dwie turkawki i złożę ci je w ofierze”.

128 Więc, było powiedziane, że jego żona wyzdrowiała. On zaniósł swoje turkawki i złożył je w ofierze.

129 Jakiś czas później zachorowała jego córka. Ona również była bliska śmierci, więc Bartymeusz znowu poszedł się modlić. Powiedział: „Jahwe, już nic mi nie zostało, ale ja mam mojego baranka”. A w tamtych dniach szkolono baranki tak, żeby mogły prowadzić niewidomych, to tak jak dzisiaj pies-przewodnik. A on miał baranka, który go prowadził na jego miejsce, tam gdzie on żebrał. Powiedział: „Jedyne co mi pozostało, Jahwe, to ten baranek”. I powiedział: „Proszę, żebyś Ty po prostu pozwolił mojej córeczce żyć, ja jej nigdy nie widziałem, lecz ona jest dla mnie taką pociechą, kiedy głaszczę ją po włosach”. I powiedział: „Ona mnie kocha, a ja kocham ją”. I powiedział: „Jahwe, jeżeli Ty pozwolisz jej żyć, to Ja dam Ci mojego baranka na ofiarę”.

130 I stało się, że jego córeczka wyzdrowiała. I tutaj on to miał, wziął swojego baranka i zaprowadził go do świątyni. A kapłan wyszedł, stanął na balkonie i powiedział: „Ślepy Bartymeuszu, dokąd idziesz tego poranka?”

131 On powiedział: „Idę do świątyni, żeby złożyć tego baranka w ofierze”.

132 „Och”, on powiedział: „ślepy Bartymeuszu, nie możesz tego zrobić”. Powiedział: „Dam ci trochę pieniędzy i ty pójdziesz na stragan, i kupisz jakiegoś baranka, i ofiarujesz go”.

133 On powiedział: „Ja Bogu nie obiecałem jakiegoś baranka. Ja Bogu obiecałem tego baranka”.

134 On powiedział: „Ale, ślepy Bartymeuszu, nie możesz dać tego baranka, bo ten baranek jest twoimi oczyma”.

135 On powiedział: „Jeżeli będę posłuszny mojej obietnicy danej Jahwe, to On zatroszczy się o baranka dla moich oczu”.

136 I tak się stało, tego zimnego, październikowego poranka Bartymeusz rzeczywiście otrzymał Baranka dla swoich oczu. Powiedział: „Przyprowadźcie go tutaj”. On położył ręce na jego oczach i przygotowany Baranek Boży otworzył mu oczy.

137 Przyjaciele, mógłbym tę historię jeszcze bardziej rozwinąć i powiedzieć o tym, jak On poszedł i został ukrzyżowany, lecz tym zajmijmy się w jakimś późniejszym czasie. Wiecie, że również dzisiaj wieczorem ten sam Baranek został przygotowany dla waszych oczu? Ten sam Baranek jest tutaj dzisiaj wieczorem. Bóg się o to zatroszczył. On nie ma, ani nie będzie miał innego. To jest Baranek, którego Bóg przygotował. Wierzycie w to?

138 Spojrzałem na zegarek, już za dwadzieścia dziesiąta, a ja chciałem zakończyć o dziewiątej, żebyśmy mogli stąd wyjść o normalnej porze.

139 Ale pochylmy na chwilę nasze głowy. Chciałbym, żeby wszystkie oczy były zamknięte i każda głowa pochylona. Bądźcie przez chwilę pełni szacunku.

140 „O Jezu, Synu Dawida”, zawołał żebrak: „zmiłuj się nade mną”. I on nie mógł się uspokoić. On—on musiał... on—on musiał przyciągnąć Jego uwagę. A czy wierzycie, dzisiaj wieczorem, że nasze wołanie przyprowadzi Go jeszcze raz na scenę? Ono sprawiło to wtedy. Dlaczego nie miałyby tego zrobić jeszcze raz?

141 Więc, gdy pochylacie głowy i serca, chciałbym żebyście do Niego zawołali: „Jezu!” Nie nazywajcie Go Synem Dawida, bo On nie jest dla was Synem Dawida, On jest Panem. „Jezu, Panie, zmiłuj się nade mną. Otwórz moje zaślepione oczy. Słyszałem jak ten usługujący, który jest z nami dzisiaj wieczorem, powiedział, że Ty obiecałeś zmanifestować Się dla nasienia Abrahama, w ostatecznych dniach, tak jak Ty to zrobiłeś dla Abrahama i jego nasienia w tamtych dniach. Ty to obiecałeś i Ty jesteś Słowem.

142 „Od kilku wieczorów obserwuję coś dziwnego. Ja wiem, że On powiedział, w Ewangelii Świętego Jana 14:12 ‘Kto wierzy we Mnie, dzieła, które ja czynię, on również będzie czynił’. I ta kobieta dotknęła Jego szaty, i On wiedział jaki ona miała problem, a to dlatego, że—że ona miała taką wielką wiarę. Więc, żeby wierzyć, że On był, Jego wiara w to, co ona zrobiła, On powiedział, że ona jest zdrowa, powiedział: ‘Twoja wiara cię uratowała’. I ślepy człowiek przy bramie Jerycha, ta sama rzecz.

Dzisiaj rano mówiliśmy również o człowieku na drzewie, jego grzechy zostały odpuszczone.

¹⁴³ „Baranku, otwórz moje ślepe oczy, żebym mógł rozpoznać, że jestem w Jego Obecności, że On tu jest. Ty powiedziałeś: ‘Gdziekolwiek dwóch albo trzech zgromadzi się w Moim Imieniu, Ja jestem pośród nich’. Otwórz moje ślepe oczy i bądź dla mnie miłosierny, O Baranku Boży”.

¹⁴⁴ I kiedy ty się w taki sposób modlisz, i jeśli dalej wątpisz w swoim umyśle, gdziekolwiek są jakieś wątpliwości... Przygotowujemy się teraz do wielkiego zgromadzenia uzdrowieniowego. Jeżeli masz jeszcze jakieś wątpliwości, czy nie poprosisz Go, żeby usunął wszystkie łuski z twoich oczu, żebyś mógł mieć klarowne zrozumienie?

¹⁴⁵ Od kilku wieków próbuje wam z całego serca wskazać na to, że On pokazuje kościołowi ostatni znak, zanim On zwróci się do Żydów. Oblubienica z pogan ma zostać wywołana.

¹⁴⁶ [Brat mówi językami i wyklada—wyd.] Amen. Więc, jeżeli dobrze rozumiem, gdy się modlicie, Duch Święty przemawia i daje wykład, Bóg daje ci zaproszenie.

¹⁴⁷ Ilu z was by chciało, żeby Baranek, o którego zatroszczył się Bóg, otworzył wasze oczy tak, żebyście mogli zobaczyć Go tutaj, obecnego? Podnieście ręce i powiedzcie: „Boże, otwórz moje ślepe oczy. Panie, zdejmij zasłonę z mojego serca, żebym mógł zrozumieć”.

¹⁴⁸ A więc, jak Go poznamy? W jaki sposób Go rozpoznamy? Na podstawie Jego natury, Jego uczynków, tego co On czyni. On powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście gałęziami”. Więc gałęzie wydają owoce, nie krzew winny. Krzew winny daje energię gałęzi. I jeśli gałąź wypuści lub jakiś krzew winny wypuści gałąź, są na niej winogrona; kiedy wychodzi kolejna latorośl lub gałąź latorośli, ona również zrodzi winogrona. Skoro pierwszym kościołem, który wyrósł z tego krzewu winnego, był kościół zielonoświątkowy ze wszystkimi swoimi darami, to jeżeli ten krzew wypuści kolejną gałąź, oni potem napiszą kolejną Księgę Dziejów. I właśnie tak wyglądały dni apostołów i wiemy, że wiek apostołski nigdy się nie skończył.

¹⁴⁹ Piotr powiedział w Dniu Pięćdziesiątnicy: „Pokutujcie, każdy jeden z was, i dajcie się ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Ponieważ ta obietnica jest dla was i dla waszych dzieci, i dla tych, którzy są z dala, ilu ich Pan, nasz Bóg, powoła”. I jak długo Bóg dalej powołuje, wiek apostołski dalej trwa. „Ponieważ obietnica”, obietnica, tak jak to było wtedy: „jest dla was i dla waszych dzieci, tych, którzy są z dala, ilu ich Pan, nasz Bóg powoła”.

¹⁵⁰ Panie, otwórz nasze oczy i daj nam zobaczyć tego przygotowanego Baranka. Ty obiecałeś, że... że w ostatecznych

dniach objawisz Się tak samo jak w Sodomie, gdy Syn człowieczy był objawiany. Modlimy się, Boże, żebyś Ty nam to dał. Panie, jesteśmy Twoimi poddanymi. Jesteśmy Twoimi latoroślami.

¹⁵¹ Nie jesteśmy godni, nie jesteśmy godni o cokolwiek prosić; lecz kiedy o tym pomyślimy, jesteśmy tacy mali, jesteśmy tacy niedobrzy. Ale, Panie, kiedy ja patrzę Tam, do góry, widzę, że zatroszczyłeś się o Baranka dla mnie, jest dla mnie Baranek, więc Bóg nie widzi mnie, On widzi mojego Baranka. Ja wiem, że z tym Barankiem wszystko jest w porządku. On już został przyjęty.

¹⁵² Więc, Panie, niechaj Słowo Boże zmanifestuje Się pośród nas, dzisiaj wieczorem, żeby wiara tego Bartymeusza, która tu jest, w każdym jednym z nich, i kobiety cierpiące na upływ krwi, i cokolwiek to jest, i tacy jak Szymon Piotr oraz inni, którzy tu są, którzy są w potrzebie, tak jak Zacheusz na drzewie. Panie, zmanifestuj Się poprzez ludzkie ciało. Niechaj Twoje Słowo stanie się żywe, między nami, dzisiaj wieczorem, żebyśmy poznali i zobaczyli, że to Ty jesteś Bogiem. Panie, niechaj każde ślepe oko zostanie otwarte na to zrozumienie, żeby każdy z nich został uzdrowiony, kiedy rozpocznie się to wspaniałe nabożeństwo uzdrowieniowe. Uzdrów wszystkie małe dzieci i—i tych, którzy są na noszach, cokolwiek jest z nimi nie tak, niechaj ci, którzy przyszli tu z białymi laskami, odejdą stąd zdrowi jak ślepy Bartymeusz. On odzyskał swój wzrok. Spraw to Ojczy. Prosimy o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

¹⁵³ Więc my się pomodliliśmy. I teraz—teraz, teraz szczerze, w cichości, wierzymy. Więc to, co ja . . . To krótkie opowiadanie albo ono jest prawdą, albo nie jest prawdą. I Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Więc, po czym Go poznasz?

¹⁵⁴ Co gdyby wszedł tu mężczyzna w szacie, z brodą i takimi włosami, jakie malują Mu artyści, ze śladami po gwoździach na rękach i krwią ściekającą mu po twarzy? To by nie był Jezus. Nie. On siedzi po prawicy Majestatu; kiedy On przyjdzie, to każde kolano się skłoni i każdy język wyzna. Więc . . . ale jak ty byś Go poznał? Po prostu każdy hipokryta mógłby się przebrać i zachowywać się w ten sposób. Pewnie.

¹⁵⁵ Ale jak ty Go poznasz? Przez to, że widzisz Jego naturę, Jego Słowo, które manifestuje się tak samo jak zawsze, wtedy wiesz, że to jest On. Czy to jest prawda? „Dzieła, które Ja czynię”.

¹⁵⁶ Więc, widzisz, teraz po prostu w Niego wierz. Przyjdź. Nie pozwól, żeby twój umysł popadł w stan uśpienia, jak ludzie mówią. Nie rób tego. Do Boga nie przychodzisz chaotycznie. Ty do Niego przychodzisz w inteligentny sposób, zgodnie z Jego Słowem. Uchwyć się Słowa i powiedz: „Panie, Ty dałeś tę obietnicę. Ja Ciebie poprosiłem, żebyś otworzył moje oczy. Niech moja wiara zatrzyma Pana Jezusa dzisiaj wieczorem. Niechby On się do mnie odwrócił i powiedział mi to, co On . . . powiedział tamtej kobiecie, wiele lat temu”. I wierz z całego serca.

157 Więc, z tego co widzę, wśród słuchających nie ma osób, które znam. Wszyscy jesteście dla mnie obcy.

158 I wy nieraz myślicie, że tylko ci ludzie, którzy są z przodu, są uzdrawiani. Nie, nie. Sposób . . . Mnie nie obchodzi gdzie się znajdujesz, tylko uwierz. Obojętnie w której części budynku jesteś. On wie kim jesteś i gdzie jesteś.

159 Teraz zobacz czy On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, czy twoja wiara może Go zatrzymać, tak jak w przypadku Bartymeusza. Nie musisz być żebrakiem. Nie musisz krzyczyć tak jak on. Ten krzyk Go nie zatrzymał. On tego nie słyszał. To była wiara, która Go zatrzymała. „Twoja wiara!” On nie powiedział: „twój krzyk cię zbawił”. „Twoja wiara cię zbawiła”. Widzisz: „Twoja wiara cię zbawiła”. W porządku.

Niech Pan będzie błogosławiony!

160 Zastanawiam się czy ten usługujący, który tam siedzi, starszy brat, który głosił przez sześćdziesiąt pięć lat, czy wyświadczyłby mi przysługę? Czy pan to zrobi, proszę pana? Niech pan położy rękę na tej kobiecie, która siedzi obok pana, a problemy z sercem ją opuszczą. W porządku, to jest to. Czy ty w to wierzysz, siostrzo? W porządku, to wszystko.

161 Czego ona dotknęła? Nigdy wcześniej jej nie widziałem, ale to się stało. „Jeżeli możesz wierzyć!” Czy teraz wierzysz?

162 Czy rozpoznajesz, że to jest On? Czy twoje oczy zostały otwarte? Spójrz na Niego, On jest cudownym i Potężnym Zwycięzcą! Nie ma niczego, co mogłoby Go powstrzymać, ani kredo, ani denominacja, ani naukowcy. On jest Bogiem. Amen. Rzucam wyzwanie każdej osobie tutaj, żeby w to uwierzyła, że On jest teraz obecny.

163 Ilu z was kiedykolwiek widziało zdjęcie Anioła Pańskiego, w gazecie, które tam mają w Waszyngtonie? On teraz stoi właśnie tutaj, na tym podium właśnie teraz. Tak jest! Ja wiem, że On tu jest. Wiem o tym. Nie jestem fanatykiem. Daleko mi do tego. Mówię wam Prawdę z Pisma. Uwierzcie w to, a zobaczycie co się stanie.

164 Tutaj, On tu jest jeszcze raz. Ta ciemnoskóra pani siedzi tam, na końcu, rozgląda się dookoła. Ona naprawdę pragnie, żeby Bóg coś dla niej zrobił. Ona jest usługującą i ona się modli do Boga, żeby jej pomógł w tej usłudze. Czy to jest prawda, proszę pani? Niech pani podniesie rękę, jeżeli to jest prawda. Nigdy jej nie widziałem, nie znam jej tak samo jak tamtej ciemnoskórej kobiety z Tennessee.

165 Siedzi tu człowiek, ciemnoskóry człowiek, który na ciebie patrzy i to go bardzo ucieszyło. Czy pan wierzy, że jestem Bożym sługą? Wierzy pan? Ta kobieta cię dotknęła, tak jak oni to zrobili, powiedziała „Nie martw się”. To nie ja cię wołam, ale On cię woła. Jeżeli ty w to wierzysz z całego serca, cukrzyca cię opuści.

Wierzysz w to? Amen. W takim razie, w porządku, możesz to mieć. Amen. Chwała Panu! To jest to.

Czego on dotknął? On mnie nie dotknął. On dotknął Jego.

¹⁶⁶ Tutaj, tutaj siedzi mały, biały chłopak, siedzi tu, patrzy na mnie. Ma w sercu głębokie pragnienie. Ja ciebie nie znam, ale ty szukasz chrztu Duchem Świętym. Tak, ty. Czy ty w to wierzysz? Wierz, a To dostaniesz. Czy ty w to wierzysz, młody człowieku? W porządku, możesz To przyjąć, jeżeli w to uwierzysz.

¹⁶⁷ Tu, z tyłu, siedzi kobieta. Ona cierpi. To jest jej lewe ramię. Ona je złamała. Ona ma obwiązane to lewe ramię. W prawym ramieniu ma zapalenie nerwu i reumatyzm. Ona to przegapi. Pani Council, czy pani wierzy z całego serca? Czy pani wierzy, że Bóg sprawi. . . Pani jest uzdrowiona. Jezus Chrystus panią uzdrawia.

¹⁶⁸ Nigdy w życiu tej kobiety nie widziałem, ani o niej nie słyszałem. Jahwe wie, że to jest prawda. Amen.

¹⁶⁹ Tu siedzi ciemnoskóra pani. Ona cierpi z powodu wielu dolegliwości i komplikacji. Jedną z nich są problemy ze wzrokiem. Nie chodzi o to, że pani nosi okulary; lecz pani wzrok się cały czas i tak pogarsza. Pani ma artretyzm. Jeżeli to jest prawda, niech pani pomacha ręką. Pani odczuwa ból w klatce piersiowej. Prawda? Niech pani pomacha ręką. Pani ma problemy z żołądkiem. Jeżeli to jest prawda, niech pani pomacha ręką. Czy pani wierzy, że On panią uzdrowi? Czy pani wierzy, że Bóg może mi powiedzieć kim pani jest? Edna Gerald. Jeżeli pani wierzy z całego serca, niech pani wierzy i pani może dostać swoje uzdrowienie. Amen.

¹⁷⁰ Czy pani wierzy, że On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki?

¹⁷¹ A co z tą kobietą, która siedzi tam, na końcu drugiego rzędu, i patrzy prosto na mnie? Ona ma problemy ze stopami. Wierzysz, że Bóg uzdrowi twoje stopy? Jeżeli tak, to podnieś rękę. Ja jej nie znam, nigdy jej nie widziałem.

¹⁷² A co z tą panią, która siedzi obok niej? Czy pani. . . Popatrz w tę stronę, siostró. Czy wierzysz z całego serca, że jestem Bożym sługą? Ty masz zapalenie nerwu, które cię trapi. Jeżeli to jest prawda, pomachaj ręką. Teraz możesz zostać uzdrowiona.

¹⁷³ Ta pani, która siedzi obok niej, czy pani wierzy z całego swojego serca? Pani również cierpi. Czy pani wierzy, że Bóg może mi powiedzieć jaki pani ma problem? Problemy z nerkami. Jeżeli to jest prawda, pomachaj ręką.

¹⁷⁴ Pani siedzi obok niej, czy pani wierzy? Pani ma problemy nerwowe oraz ze wzrokiem. Jeżeli to jest prawda, niech pani pomacha ręką.

175 Pani, która siedzi obok niej, czy pani wierzy, siostrze? Widzę nad tobą cień. Ty masz problemy z żołądkiem, to jest rak żołądka. Wierzysz, że Bóg cię uzdrowił? Amen.

176 Wierzysz? Czy twoje oczy mogą się otworzyć i czy ty wierzysz, że On jest Synem Bożym? Więc, jeśli tak, to powstań, przyjmij Go i uwierz z całego swojego serca, że On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. „O Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”

Nie omijaj mnie, O, Zbawco,
Słysz wołanie me;
Kiedy wywołujesz innych,
Nie omijaj mnie.
Tyś Strumieniem pocieszenia,
Ponad życie me,
Kogo mam tu oprócz Ciebie?
Albo kogo w Niebie, tylko Ciebie?

177 Co się stało? Tak jak wiara tamtego ślepego żebraka, tak samo teraz twoja wiara sprowadziła Go na scenę. Amen. Czy ty w to wierzysz? Och, nie jest potrzebna kolejka po uzdrowienie. Ilu z was wierzy, że i tak jesteście uzdrowieni? Podnieś rękę, oddawaj Mu chwałę! Amen. Ty jesteś uzdrowiony.

178 Jezus Chrystus jest wśród nas, ten sam, który szedł przez Jerycho, który znał Zacheusza po imieniu, który znał Bartymeusza po imieniu. Ten sam Pan Jezus, w postaci Ducha Świętego, jest tutaj dzisiaj wieczorem, czyniąc te same rzeczy, które On czynił, niezawodnie udowadniając, że On jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Nie pozwólcie, żeby kredo, teologia i zimne wyznania, was zadusiły. Jesteście w Obecności Jezusa Chrystusa, Który zmanifestował się wśród was. Amen. Wierzę w to z całego serca. Amen.

179 Przyjmij swoje uzdrowienie, powiedz: „Chwała Panu! Ja to przyjmuję”.

180 W takim razie zaśpiewajmy dla Jego chwały. „Miłuję Go, miłuję Go”. Czy ty Go miłujesz? „Bo On wpierw umiłował mnie”. Czy ty Go miłujesz?

Miłuję Go,

181 Oddajcie Mu teraz chwałę, w Jego Obecności. Wiecie, że On musi tutaj być.

. . . miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me

182 W tym jest też uzdrowienie. To jest część twojego zbawienia. Gdzie ty to uczyniłeś? Na drzewie Golgoty—Golgoty. Z całych serc!

Miłuję Go, miłuję Go

Naprawdę szczerze. Oddajcie Mu cześć!

Bo On wpierv umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Gólgocie.

¹⁸³ Och, czy Go nie kochacie? Podaj komuś rękę i powiedz: „Chwała Panu!” Jeżeli miłujecie jedni drugich, miłujecie również Jego. Po prostu odwróć się i uściśnij komuś rękę, mówiąc: „Chwała Panu! Chwała Panu! Cieszymy się, że tu jesteśmy, bracia, cieszymy się, że jesteśmy w Obecności Pana Jezusa”. Amen. Amen. Cudownie! Och!

¹⁸⁴ Paweł powiedział: „Jeżeli śpiewam, śpiewam w Duchu”. Uwielbiamy Go w Duchu, jeszcze raz. Zaśpiewajmy w Duchu.

Miłuję Go, miłuję Go (Alleluja!)
Bo On wpierv umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Gólgocie.

¹⁸⁵ Och, czy Go miłujecie? Czy On nie jest cudowny? Zaśpiewajmy!

Och, wspaniały, wspaniały, jest mi Jezus mój,
Bóg rady i mocy, Książę Pokoju;
Och, zbawia mnie, chroni mnie od hańby
grzechu,
Wspaniały jest mój Zbawiciel, chwała Mu!

Och, wspaniały, wspaniały, jest mi Jezus mój,
Bóg rady i mocy, Książę Pokoju;
Zbawia mnie, och, chroni mnie od hańby
grzechu,
Och, wspaniały jest mój Zbawiciel, chwała Mu!

¹⁸⁶ Co mogłoby się wydarzyć właśnie teraz w Bożej Obecności?

Zgubiony byłem ja, On zdjął potępienie,
Jezus dał wolność mi i pełnię zbawienia;
Zbawia mnie, chroni mnie od hańby grzechu,
Och, wspaniały jest mój Zbawiciel, chwała Mu!

Och, zaśpiewajmy to szczerze!

Wspaniały, wspaniały, jest mi Jezus mój,
Bóg rady i mocy, Książę Pokoju;
Och, zbawia mnie, chroni mnie od hańby
grzechu,
Och, wspaniały jest mój Zbawiciel, chwała Mu!

¹⁸⁷ Och, czy to czegoś dla was nie robi, oczyszcza was od środka? Społeczność, och, co za uczucie! Nie zamieniłbym tego na żadne pieniądze, które można by zebrać, na cokolwiek innego. Weźcie to wszystko, ale dajcie mi Jezusa. Och, ludzie! Tak, panowie. Społeczność!

¹⁸⁸ Och, jak słodko jest kroczyć tą drogą pielgrzyma, opierając się na tym wiecznym Ramieniu, wiedząc, że On tu jest! Och, miłość od pierwszego wejrzenia, coś w nas woła! Och, to coś jakby . . . ktoś zdjął wąż ze studni artezyjskiej, z której cały czas wylewa się woda; im więcej wody się wyleje, tym jest ona chłodniejsza i czystsza. Amen. Och, On jest wspaniały! Prawda? Ja Go miłuję. A Wy? Och, ludzie!

¹⁸⁹ Czy miłujecie siebie nawzajem? Więc wszyscy metodyści, podajcie teraz rękę zielonoświątkowcom i baptystom, i bądźcie po prostu przyjaźni wobec siebie. Jeżeli tego nie możecie zrobić, to Go nie miłujecie. Tak jest. Ponieważ oni Go miłują tak samo jak wy Go miłujecie; On przyjął was razem z twoim dziwactwem, tak samo On przyjął innych, więc teraz bądźmy zgodni. Och, czy On nie jest wspaniały? My w to wierzymy z całego serca.

¹⁹⁰ Och, zaśpiewajmy jeszcze raz ten wspaniały hymn kościoła: „Miłuję Go, miłuję Go”.

¹⁹¹ Ja po prostu cały czas mógłbym to powtarzać, bo On wpierw umiłował mnie. On umiłował mnie, biednego, ślepego na własne życzenie, miłującego grzech, podłego syna pijaka, gdzieś z rynsztoku, i On zesłał mi Swoją łaskę. Ja z tym nie miałem nic wspólnego. On mnie wybrał. Tak. Jak to możliwe? Jak można zamienić kąkol w pszenicę? Do tego jest potrzebna Boża moc. Amen. Miłuję Go. Och, ja sam się teraz czuję trochę religijnie. Ja—ja—ja się czuję dobrze.

¹⁹² Ja wiem, że On tutaj jest. To jest On. On to obiecał. On, On jest tu, wśród nas. Jak ja Go miłuję! On jest wspaniały. To sprawia, że człowiek się czuje dobrze, wiedząc, że nie musimy tylko przypuszczać. On tu jest, identyfikuje Samego Siebie bezpośrednio w Słowie, tak jak On to zawsze robił, to udowadnia, że to jest On; nie jakieś credo, nie coś mitycznego, czy coś; ale Sam żywy Bóg. Jak On Się dał poznać? Nie tam, w Sodomie, ale Abrahamowi; i teraz Nasieniu Abrahama, które przyszło po Nim, to pokazuje, że my jesteśmy Nasieniem Abrahama. Amen. Och, ludzie! Czuję się teraz naprawdę dobrze.

Miłuję Go (Och, co za deszcz
błogosławieństwa!) Miłuję Go
Bo On . . .

Po prostu pomyśl; zanim ty Go umiłowałaś, On umiłował ciebie!

¹⁹³ Panie Jezu, daj tym ludziom uzdrowienie, Ojcze, żeby oni zostali uzdrowieni, każdy jeden z nich. Panie, proszę o to dla Twojej chwały, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

. . . Golgocie.

¹⁹⁴ Och, pochylmy teraz nasze głowy, słodko, po cichu. Wiecie, tak czy owak dalej jesteśmy dziećmi. Jesteśmy Bożymi dziećmi.

Zauważyliście kiedyś jak beztrzesko dzieci się zachowują, kiedy znajdują się w pobliżu rodzica? Rodzic nad nimi czuwa, widzicie. Zanućmy to.

¹⁹⁵ Widzę Go, jak właśnie tutaj stoi, ten wielki Słup Ognia! On powiedział: „Przyszedłem od Boga; idę do Boga”. On był tym Logos, które było z Mojżeszem na pustyni, Słupem Ognia. On umarł na Golgocie i zmartwychwstał. A kiedy Saul był na drodze do Damaszku, ten sam Słup Ognia go powalił; on powiedział: „Kim jesteś, Panie?”

On rzekł: „Ja jestem Jezus”.

¹⁹⁶ On przyszedł od Boga; On poszedł do Boga. Zidentyfikował się z nami poprzez naukowe dowody, poprzez kościelne dowody, przez wszystko.


Mi . . .

Sprowadził te same, Swoje rzeczy, obwieścił Swoje Słowo. On jest wykładowcą. [Brat Branham nuci *Mituję Go*—wyd.]

¹⁹⁷ Czy to by nie było wspaniałe, gdyby On właśnie teraz przyszedł, rozejrzał się po sali, a my byśmy zostali przemienieni i byśmy odeszli? Kiedyś się tak stanie.

¹⁹⁸ Teraz naprawdę wolno, z pochylonymi głowami. [Brat Branham nuci *Mituję Go*—wyd.]

¹⁹⁹ Pamiętajcie o porannych zgromadzeniach. Jeżeli jesteś tutaj nowy i nie masz swojego kościoła; tutaj są fajni pastorzy, którzy wierzą w tę samą Ewangelię, inaczej by mnie tu nie zaprosili. Oni was chętnie przyjmą do swojego kościoła. Życzę wam dobrego zgromadzenia jutro rano i również dobrej nocy, żebyście odpoczęli i wrócili jutro po południu na zgromadzenie uzdrowieniowe.

²⁰⁰ W porządku. Niech cię Bóg błogosławi, bracie. 

64-0620E Bóg Się Zatrószył O Baranka
Municipal Auditorium
Topeka, Kansas USA

POLISH

©2024 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. BOX 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. BOX 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.

www.branham.org